

ANDRZEJ JÓZEF KAMIŃSKI

HELLMUT VON GERLACH

JEDEN Z BOJOWNIKÓW NIEMIECKIEGO ANTYIMPERIALIZMU¹

Młodość

„Omyłka natury sprawiła, że przyszedłem na świat w środowisku junkierskim, zamiast w proletariackim. Dlatego też nie mała część walk, jakie toczyłem w życiu, polegała na uwalnianiu się od sprzecznych z moim usposobieniem zapatrywań środowiska, w którym się urodziłem i wychowałem...
... Sprawy społeczne były motywem przewodnim mego życia od samego początku i są nim jeszcze dziś...
... Ktoś powiedział raz o mnie, że właściwie stałem zawsze na lewo od mojej partii. Brzmi to trochę złośliwie, ale w gruncie rzeczy jest słuszne...
... W praktyce stoję już od dawna, co najmniej od 1914 r. na lewo od większości frakcji socjaldemokratycznej...“

Tak charakteryzował najogólniej swoją postawę polityczną sam Hellmut von Gerlach w zakończeniu niewielkiego tomiku swych wspomnień, ogłoszonych w 1925 r. pod znamienym ironicznym tytułem „Wspomnienia pewnego junkra“².

Autor tych wspomnień jest naszym przyjacielem — sed amicus Plato... Dla ścisłości powiedziec trzeba, iż Hellmut von Gerlach nie był tak bardzo junkrem z pochodzenia, jak to sam podkreśla. W każdym razie jego junkierstwo było stosunkowo młodszej daty. — Jeżeli on je podkreśla, to chce przez to w pełni zobrazować swoją życiowo-polityczną „drogę w lewo“. Jednakże pozostaje faktem, że jeśli z biegiem czasu stał się „junkrem“ tylko w cudzysłowie, jak sam o sobie mówi³, to przyszło mu to łatwiej, niż gdyby świadomość jego obciążona była jakimiś staro-junkierskimi tradycjami.

Nie znaczy to bynajmniej, abyśmy chcieli pomniejszać niewątpliwą zasługę jaką było wyzwolenie się przezeń ze wszystkich przesądów i więzów środowiska, owo „dążenie na lewo“ w poszukiwaniu sprawiedliwości społecznej i pokoju między narodami. Toć niewielu tylko ludzi tej samej ziemiańsko-mieszczańskiej sfery mogło, zgodnie z prawdą, powiedzieć o sobie, tak jak on:

„Mam także czyste sumienie, że nigdy nie zmieniłem politycznego stanowiska z przyczyn zewnętrznych. Gdybym był pozostał na prawicy, gdzie postawiło mnie moje pochodzenie, byłoby mi w każdym razie łatwiej w życiu pod względem politycznym, towarzyskim, zawodowym i pieniężnym. Nie uległbym wydziedziczeniu ani bojkotowi, nie dokonywano by na mnie zamachów, ani nie uniedostępniano by mi dobrych terenów łowieckich...“⁴.

¹ Poniższy szkic stawia sobie za zadanie omówienie ideowo-politycznej sylwetki nieustraszonego niemieckiego bojownika o pokój, sprawiedliwość społeczną i o przyjaźń polsko-niemiecką. Dostępne nam materiały nie pozwalają jeszcze dać całego obrazu życia i działalności Gerlacha.

² Hellmut von Gerlach, *Erinnerungen eines Junkers*, Verlag: Die Welt am Montag, Berlin (1925) (158 s.). Cyt. s. 155 i 157.

³ Tamże, 15. ⁴ Tamże, 156.

Subtelne poczucie humoru, z którym piszący zestawia tutaj świadomie bezpieczeństwo swego życia i swoje zamiłowania łowieckie — zdaje się również wskazywać, że Hellmut von Gerlach nie był z usposobienia junkrem pruskim. Nie była to bowiem warstwa ludzi, obdarzonych choćby w minimalnym stopniu owym cennym darem. Miało to zresztą dla junkrów tę niewątpliwą zaletę, że pozwalało im nie odczuwać i nie dostrzegać własnej ponurej śmieszności.

Hellmut von Gerlach, urodzony w 1866 r., pochodził z rodziny mieszczańskiej, „uszlachconej“ dopiero w 1840 r.; tradycje ziemiańsko-junkierskie nie były w niej przeto mocno zakorzenione.

Kiedy się mówi o mieszczaństwie niemieckim, pamiętać zawsze należy, że klasa ta była w Niemczech bez porównania liczniejsza i bardziej zróżnicowana niż w Polsce. Stąd też odróżnianie poszczególnych warstw tej klasy jest przy omawianiu spraw niemieckich jeszcze istotniejsze niż przy sprawach polskich. Mamy tu na jednym skrzydle warstwę wielkich potentatów przemysłowych, o wpływach i nastawieniu na wół feudalnym, jak Krupp czy Stumm, na drugim zaś skrzydle drobnych kupców czy rzemieślników, nie mówiąc już o nieposiadających urzędnikach. O tym rozwarstwieniu trzeba pamiętać, jeżeli chce się lepiej zrozumieć interesującą nas postać. Wielka burżuazja przemysłowa przewyższała niejednokrotnie nawet junkrów swoim poczuciem rzekomej społecznej wyższości; średnie mieszczaństwo „zabarwienia umiarkowanie konserwatywnego czy też staro-liberalnego“, jak H. v. Gerlach charakteryzuje własnego dziadka⁵, było jednak bliższe zwykłym ludziom pracy.

Szlacheckość swej rodziny traktuje Gerlach z tym samym subtelnym, ironicznym humorem, który musiał być zapewne jego groźną dla przeciwników bronią w walce politycznej.

„Muszę rozpocząć od szczerego przyznania się — czytamy na wstępie „Wspomnień...“ — jestem tylko wodnym Gerlachem. Heraldyk zrozumie od razu całą doniosłą wagę tego wyznania. Innym ludziom — są przecież tacy również — potrzeba wyjaśnienia.

Gerlachowie, którzy mają tę niewypowiedzianą przyjemność, iż wolno im przed nazwiskiem stawiać „von“, dzielą się na dwie linie: starsza linia nie należy wprawdzie do szlachty rodowej (*Uradel*), jednakże do najdawniejszej szlachty nobilitowanej (*Briefadel*), musiała mieć przeto przed kilku stuleciami jakiegoś przodka, który zdaniem jakiegoś ówczesnego władcy miał pewne zasługi. Jako herb nadano jej białego konia wyskakującego z ognia.

Moja linia datuje się dopiero od 1840 r. Mój dziadek, który był prezydentem policji w Berlinie, został wówczas „podniesiony“ do stanu szlacheckiego przez Fryderyka Wilhelma IV, który chciał tak uświetnić swoje wstąpienie na tron. Ażeby jednak zachować różnicę starszeństwa wobec dawniejszej linii, nadanemu także i nam, białemu koniowi pozwolono wyskakiwać tylko z wody.

Muszę przyznać, że ta różnica herbów nie przysparzała mi żadnych kłopotów nawet i za dni mojej konserwatywnej młodości. Z estetycznego punktu widzenia budziła we mnie większą sympatię szkapa wychodząca z wody w dziewiczej czystości niż ognisty koń, u którego okolice ogona musiały jednak najoczywiściej ucierpieć od płomienia.

Gerlachowie ogniści uważali się naturalnie zawsze za coś z gruntu lepszego niż Gerlachowie wodni... Mimo tej przepaści, dzielącej ich zdaniem Gerlachów ogniстых od wodnistych imienników, przez dziesiątki lat między obu rodzinami panowało zawieszenie broni. Naruszone zostało dopiero z początkiem mojej działalności politycznej...

⁵ Tamże, 12.

Od tego czasu... opinię polityczną niepokoi się regularnie w pewnych odstępach czasu wymierzonymi przeciwko mnie oświadczeniami Gerlachów ognistych. Z biegiem lat stawały się one coraz grubiej ciosane...^{5a}

Cytując tak obszernie te dowcipne złośliwości pod adresem przeżytków feudalnego myślenia, wymierzone w ów swoisty „heraldyczny rasizm“, ponieważ dają nam one niemalą część charakterystyki człowieka, którym się zajmujemy. Chodzi nam o charakterystykę nie tylko osobistą. Można sobie doskonale wyobrazić, powtarzamy, jak niebezpieczną bronią w rękach działacza politycznego stać się mogła ta wyszlifowana, dowcipna ironia — i jak pod wpływem subtelnych satyrycznych sztychów riposty przyciężkich, a rozwścieczonych przeciwników były coraz to bardziej „z gruba ciosane“.

Wydaje się nam zresztą, że zacytowany tutaj ustęp postawić można, bez wielkiej przesady, obok pereł postępowej satyry w ogóle — zawarta w nim autoironia dodaje mu tylko siły przekonywającej. W tych niewielu słowach kryje się, naszym zdaniem, coś z tego śmiechu molierowskiego, który od jednego wybuchu burzyły zmruszałe przeżytki przeszłości. Trzeba by zaiste mieć niezwykle grubą skórę, aby po przeczytaniu tych zdań powrócić kiedykolwiek do roztrząsania „lepszości“ herbów i rodzin...

Trzeba zaś pamiętać, że chwalonym przez nas orężem władał tu człowiek, dla którego zagadnienia społeczne i krzywda społeczna były najważniejszą sprawą na świecie — człowiek, który wprawdzie nie zdołał dojść do całkowitej konsekwentnej i jednolitej postawy ideowo-politycznej i nie był wolny od pewnego abstrakcyjnego doktrynerstwa, lecz mimo to człowiek do gruntu uczciwy i prawy, szlachetny humanista w najlepszym tego słowa znaczeniu.

Hellmut von Gerlach nie był wyłącznie rzecznikiem przyjaźni polsko-niemieckiej. Był nim jednak zdecydowanie. Był też zarazem i dla Polaków, i dla Niemców dającym do myślenia przykładem reguły, że zaprzestanie najazdów i ucisku, zaniechanie krzywd i przyjazne stosunki wzajemne głosiły po stronie niemieckiej jednostki najlepsze i najszlachetniejsze^{5a}.

Badając rozwój ideowy Hellmuta von Gerlach najbardziej chcielibyśmy wiedzieć, kto i w jaki sposób rozwinął w nim niezwykle wyczulony zmysł sprawiedliwości i wrażliwości na krzywdę, które to rysy przebijają w całej jego działalności życiowej.

On sam daje nam kilka wskazówek:

„Mój stary przyjaciel Hans Leuss — czytamy — zwykł był mawiać, że o moim rozwoju politycznym w znacznej mierze zdecydowało to, iż wyrosłem w powiecie, który miał najniższe płace robotnicze. W twierdzeniu tym może było ziarno prawdy...“

„... Być może mój zmysł krytyczny nie zbudziłby się tak wcześniej, gdybym nie miał niesłychanego szczęścia, iż otrzymałem nauczyciela domowego o zupełnie szczególnych zaletach...“ —

czytamy na innym miejscu⁶.

Najważniejszą dla nas zaletą owego nauczyciela była jego rewolucyjna przeszłość, której się nie wyrzekł: ów potomek arystokratycznych emigrantów francuskich, markiz de Bernard, walczył za młodu w Niemczech o to, przed

^{5a} Por. w tym numerze art. M. Suchockiego „O właściwe perspektywy stosunków polsko-niemieckich“.

⁶ Tamże, 17 i 18.

czym jego przodkowie uciekli z Francji — i jeszcze po sześćdziesiątce, kiedy już w bismarkowskiej Rzeszy objął obowiązki nauczyciela małego Hellmuta, „pozostał w sercu buntownikiem“.

Temu to nauczycielowi z bujną przeszłością zawdzięczał bodaj przede wszystkim Hellmut von Gerlach, że sprawy społeczne stały się naczelnym jego zainteresowaniem i treścią życia.

De Bernard miał zadanie ułatwione przez to, o czym mówiliśmy — w rodzinie „wodnych Gerlachów“ tradycje junkierskie nie miały czasu się zakorzenić. Gdyby Hellmut był np. synem „ognistego“ Ludwika v. Gerlach, ultra-reakcyjnego przyjaciela, a potem oponenta Bismarcka — zapewne byłoby mu o wiele trudniej uwolnić się od mentalności swojej klasy. Ale świadomość, że dziadek jego matki, Gottlieb Koppe, był za młodu robotnikiem pańszczyźnianym, musiała zbliżyć go do proletariatu wiejskiego — nawet jeśli sam Koppe u schyłku życia był już właścicielem majątku, w którym za młodu pracował „na pańskim“.

Rozbudzony przez de Bernarda „zmysł krytyczny“ młodego von Gerlacha nie musiał cierpieć na brak pożywki... „Wspomnienia“ dowodzą, że młody „junkier“ bystro dostrzegał otaczającą go krzywdę już od lat najmłodszych:

„Jaskrawe przeciwieństwo między bytowaniem pariasów — robotników rolnych i wygodnym życiem we dworach budziło oczywiście moją krytykę. Jeszcze słniej, niż nędzna egzystencja robotników, działała na mnie ich żałosna uniżoność, wywołana przez ich niską nie do wymierzenia pozycję socjalną. Nie zapomnę nigdy uroczystego rozdawania podarków gwiazdkowych we dworze mojego ojca. Każda rodzina otrzymywała małe upominki i oprócz tego po talarze za każdy rok, jaki spędziła w czworakach. Po wręczeniu podarunków i odśpiewaniu nieodzownych nabożnych pieśni przychodził polonez dziękczynny. Starzy robotnicy i ich żony całowali przy tym w rękę nie tylko moich rodziców, ale i nas, dzieci. Już jako dziewięć- czy dziesięcioletni chłopiec odczuwałem zarazem wstyd i wstręt do całej tej ceremonii...“ (s. 18).

Sam Gerlach wiąże to zresztą z wpływem de Bernarda. Nawiasem mówiąc, upominki świąteczne, jak objaśnia na innym miejscu autor — były to w wielu dworach... kalendarze z patriotycznymi opowiadaniem lub chrześcijańskimi napomnieniami do pokory, posłuszeństwa i zadowolenia ze swego losu...

W najbliższym sąsiedztwie Gerlachów mieszkał niejaki kapitan Hamscher, który płacił robotnikom 50, robotnikom 30 fenigów dziennie — bez żadnych innych świadczeń. Kiedy zwracano mu uwagę, że w tych warunkach ci ludzie muszą kraść, aby żyć — Hamscher odpowiadał, że wie o tym, ale i tak lepiej mu się to opłaca.

Jeszcze lepiej opłacały się pańskie gorzelnie, rozpijające proletariat wiejski:

„Żony posiadaczy oburzały się często na pijaństwo, panujące niemal regularnie w sobotę i w niedzielę, ale zarazem cieszyły się z dobrze prosperującej gorzelni małżonka. Panującą moralność charakteryzował tu trafnie wierszyk:

Poznaj, mój miły synu, życie:
Wytworne jest pędzenie wódki,
szynkować ją to już jest brzydko,
wręcz niemoralne jest jej picie“⁷.

⁷ „Lern, lieber Sohn, das Leben kennen — Sehr nobel ist es, Schnaps zu brennen — Bedenklich schon, ihn zu verkaufen — ganz unmoralisch ihn zu saufen!“ Tamże, s. 28.

Kiedy Gerlach przekonał jedną ze swych ciotek, kobietę dobrego serca, o konieczności dokonania napraw w „budzących po prostu zgrozę“ mieszkańach robotników w majątku, znalazł się odtąd na stałe na stopie wojennej z wujem, który uważał to za bezużyteczne wyrzucanie pieniędzy...

We „Wspomnieniach“ Gerlacha znajdujemy tylko parę epizodów tego rodzaju; o tym, co widział on, czy mógł widzieć na swym ojczystym Śląsku (urodził się w Moczydlnicy Klasztornej i wychował się w powiecie wołowskim) dowiedzieć się można choćby od Wilhelma Wolffa, starszego odeń przyjaciela Marksa i Engelsa, który za młodu odrabiał pańszczyznę na Śląsku, jak pradziadek Gerlacha, i potem całe życie walczył z krzywdą ludu śląskiego, a wiedział o niej może więcej niż ktokolwiek⁸.

Dla rozwoju Gerlacha ważne było i to, że na Śląsku miał możliwość obserwować nie tylko krzywdę społeczną, ale i narodowościową, krzywdę nie tylko niemieckiego, ale i polskiego proletariatu. Sprawy śląskie interesowały go zresztą zawsze; tak np. pisząc o pruskim prawie wyborczym, które — jak zobaczymy — zwalczał wytrwale, daje przykład pokrzywdzenia śląskich okręgów wyborczych: w okręgu wyborczym Hohenzollern na 66 tys. ludzi przypadało dwóch posłów do pruskiej Izby Deputowanych, w okręgu Katowice—Zabrze na 323 tys. ludzi — jeden poseł!”

Szukanie drogi politycznej

Wszystko, o czym mówiliśmy, przyczyniło się do wytyczenia drogi politycznej Hellmuta v. Gerlach na całe życie, pełne upartej walki o to, co uważał za słusze. Mógł się uwolnić od światopoglądu i wszystkich przesądów swojej sfery tylko przez otwarty, zdecydowany bunt — ale też ten bunt uczynił go niewątpliwie w znacznej mierze indywidualistą politycznym. Jak sam później pisał, oskarżanie go o kolejną przynależność do niezliczonych partii politycznych należało już w republice weimarskiej do ulubionych argumentów jego przeciwników.

W rzeczywistości partii tych nie było tak wiele — ale w swej nieustannej wędrówce na lewo, w poszukiwaniu lepszej drogi do sprawiedliwości społecznej i do pokoju, Hellmut v. Gerlach nigdzie długo miejsca nie zagrzeł i zawsze, jak wiemy, stał na lewo od swojej partii, a przede wszystkim zawsze brał poważnie i gorąco to, o co walczył, przyczyniając niejednokrotnie kłopotu swoim politycznym przyjaciółom, mniej skłonnym do ideowej bezkompromisowości.

Jako bardzo młody dziennikarz i polityk Gerlach dał się znieść „chrześcijańsko-społecznym“ hasłom pastora Stöckera, który chciał zwalczać socjalizm przez podstawienie jego chrześcijańskiej namiastki. V. Gerlach tutaj bardziej niż gdziekolwiek stał na lewo od swojej partii i gorszył całą rodzinę radykalnym tonem artykułów zamieszczanych w prasie „chrześcijańsko-społecznej“. Ponieważ jednak w tych czasach partia Stöckera stanowiła jeszcze tylko pewien odłam konserwatystów, więc praktycznie Gerlach należał do partii konserwatywnej, bynajmniej nie ku zachwytowi jej kierownictwa.

⁸ Por. Wilhelm Wolff, Die schlesische Milliarde i in.

⁹ H(ellmut) v. Gerlach, Die Geschichte des preussischen Wahlrechts. Buchverlag der „Hilfe“, Berlin 1908, (252 s.), s. 28.

„Współdziałanie“ bowiem jego z tą partią zaznaczyło się najwyraźniej w dwóch momentach: raz na kongresie partyjnym w 1892 r., kiedy przy porparciu innych „młodych“ nie dopuścił do tego, aby do programu partii konserwatywnej wprowadzono punkt o zwalczaniu ruchu socjalistycznego wszelkimi środkami przemocy państwowej; drugi raz, kiedy w rok później udaremnił znów plan zniweczenia powszechnego prawa wyborczego przez skrajne elementy konserwatywne.

W dużej mierze pod jego wpływem Stöcker zdecydował się na rozbrat z konserwatystami w 1896 r. Połączenie z nimi było jak najbardziej bez sensu, jeśli brać pod uwagę teoretyczny program „chrześcijańsko-społeczny“: reakcyjny rząd i sam cesarz zarzucili już pierwotne, „społeczne“ plany, Stöcker był w niełasce u dworu, a wszyscy wiedzieli, że duchowni bywają przesławdowani na równi z agitatorami socjalistycznymi, jeśli odważą się ująć za krzywdą robotnika, zwłaszcza na wsi¹⁰.

Wszelako rzeczywiste cele „chrześcijańsko-społeczne“ bynajmniej nie stały na zawadzie łączeniu się z konserwatystami — ruch bowiem polityczny Stöckera miał na celu walkę nie z krzywdą społeczną, zakorzoną w istniejącym porządku rzeczy, lecz z socjalizmem.

Przy pierwszej okazji przeto Stöcker postarał się pozbyć swego młodego „adiutanta“, poważnie biorącego społeczną ideologię stronnictwa, a uczynił to w sposób podstępny i tchórzliwy. Gerlach widzi motyw tego postępku w finansowym nacisku na Stöckera i na jego „misję miejską“ ze strony kół konserwatywnych — my bylibyśmy skłonni dostrzegać głębszą przyczynę w tym, że właśnie rzeczywiste odczucie krzywdy społecznej i walka z nią nie były (i nie są!) pożądane u polityków „chrześc.-społecznych“ w Niemczech zarówno wilhelmowskich, jak i adenauerowskich. Tacy współpracownicy, jak Hellmut von Gerlach, nazbyt kompromitowali partię Stöckera w oczach klas panujących, zbyt poważny ton nadawali głoszonemu przez nią „społecznym“ hasłom. Gerlach szedł „na lewo“, a Stöcker wcale się tam nie wybierał.

„Z działalności politycznej Stöckera niemal że nie go nie przeżyło — zauważył Gerlach. — Nie było to winą jego zdolności, lecz wyłącznie winą jego charakteru“¹¹.

Wydaje nam się, że przyczyna leżała głębiej. Gerlach oskarża Stöckera o „zakłamanie“ (*innere Unwarhaftigkeit*) i zarzuca mu, że „chciał dopomóc szaremu człowiekowi“, lecz „najbardziej nęciło go obcowanie z wielkimi tego świata“. W rzeczywistości zakłamanie tkwiło nie w osobistym usposobieniu Stöckera, lecz w samej istocie jego politycznej działalności, a o tym, czy istotnie chciał dopomóc pokrzywdzonym, pozwala wątpić stanowisko, jakie zajmował praktycznie w wielu sprawach. Nienawiść do socjalistów występuje u tego działacza o wiele mocniej niż miłość do „maluczkich“ i o wiele bardziej chce on bronić proletariusza przed wpływami socjalistycznymi niż przed kapitalistyczną krzywdą.

¹⁰ Por. np. Heine i Bebel w sejmie Rzeszy 14. 3. 1900, *Stenographische Berichte über die Verhandlungen des Deutschen Reichstages*, t. 169, s. 4695 B, 4697 AB.

¹¹ v. Gerlach, *Erinnerungen...*, 77.

Tak np. walczący o swoje prawa proletariat dowiedział się z ust Stöckera w 1893 r., że:

„Kiedy się chce wstąpić wyżej po szczeblach drabiny społeczeństwa mieszczańskiego, nie można tego osiągnąć przez brutalne żądania, lecz przez wymagania moralne wobec siebie samego“¹².

V. Gerlach znał jednak ową drabinę lepiej i bardziej od góry niż Stöcker (który był, podobnie jak Hitler, synem żandarma z miasta prowincjonalnego) i wiedział, że wyzyskiwaczom można coś wydrzeć tylko „brutalnymi żądaniami“; a z biegiem czasu wyrobił sobie sąd o „wymaganiach moralnych“ Stöckera „wobec siebie samego“. Że jednak indywidualizm młodego Gerlacha ciągnął go jeszcze wówczas ku silnym indywidualnościom — szukając więc dalej możliwości walki z krzywdą społeczną v. Gerlach spod wpływu Stöckera dostał się pod wpływ Fryderyka Naumanna, przywódcy stronnictwa „narodowo-społecznego“.

Współpracował z nim przeszło lat dziesięć, w ciągu których przekonywał się stopniowo, że i tutaj nie znalazł tego, czego szukał. Naumann w przeciwieństwie do Stöckera uważał wprawdzie „konserwatystów za najniebezpieczniejszych wrogów uczciwego chrześcijańskiego socjalizmu“¹³, ale jego własny „uczciwy chrześcijański socjalizm“ polegał na tym, że chciał „połączyć cesarstwo z demokracją“, chciał „być jednocześnie trochę prawicowym a trochę lewicowym“¹⁴. W istocie rzeczy — Naumann był po prostu bardziej związany z kołami burżuazyjno-imperialistycznymi, podczas gdy Stöcker współdziałał raczej z junkierstwem.

Kiedy w 1907 r. Naumann poparł bülowowski blok prawicy, Gerlach nie mógł się już na to zgodzić i ich polityczne drogi rozeszły się. Reszty dokonało zachowanie Naumanna podczas wojny i wreszcie jego imperialistyczne dzieło o „Mitteleuropie“¹⁵, które Gerlach uznał za „najstraszniejsze i najszkodliwsze, co można było w ogóle napisać“¹⁶.

Po 1907 r. Gerlach poszedł dalej w lewo, zakładając wraz z Theodorem Barthem stronnictwo lewicy mieszczańskiej „Zjednoczenie Demokratyczne“ (*Demokratische Vereinigung*). Przy stronnictwie tym pozostał już długie lata.

Ale i tutaj stał po dawnemu na lewo od swojej partii. — W 1925 r. pisał, że Partia Demokratyczna, której współzałożycielem był w 1918 r., chcąc ją uczynić odpowiednikiem francuskiej partii radykalnej, nie spełniła pokładanych w niej nadziei — i że on sam w pewnym sensie uważa się za „należącego bez specjalnego przydziału» do partii socjaldemokratycznej“¹⁷, widząc w niej wówczas najpewniejszą podporę demokracji i obrońcę pokoju. Co prawda była to już wówczas partia socjaldemokratyczna w dzisiejszym znaczeniu tego słowa — i miała zawieść żałośnie w starciu z faszyzmem. Gerlach dożył tego jeszcze i można snuć rozmaite przypuszczenia na temat jego dalszego faktycznego — i ewentualnego, gdyby żył dłużej — rozwoju ideowego.

¹² Stöcker w sejmie Rzeszy 4. 2. 1893, Stenographische Berichte... t. 128, s. 851 D.

¹³ v. Gerlach, Erinnerungen..., 88/9. ¹⁴ Tamże, 92.

¹⁵ Friedrich Naumann, Mitteleuropa, I wyd. 1915.

¹⁶ v. Gerlach, Erinnerungen, 95.

¹⁷ „So stehe ich denn zuzusagen à la suite der Sozialdemokratischen Partei“, — Tamże, 158.

Nie ulega w każdym razie wątpliwości, że bardzo wcześnie począł ciężać ku socjalizmowi. Świadczy o tym choćby jego stosunek do wielkich przywódców proletariatu niemieckiego.

Jako młody człowiek poznał w Londynie Fryderyka Engelsa, który wywarł na nim niezatarte wrażenie i o którym wyraża się w słowach pełnych zapału.

Podziw, który graniczył z uwielbieniem, żywił v. Gerlach dla Augusta Bebla, któremu poświęcił niewielki szkic biograficzny¹⁸. Zaznaczyć trzeba, że Gerlach nie podzielał całkowicie poglądów Bebla — skłaniał się w teorii raczej na stronę Bernsteina i „rewizjonistów“. Pisał jednak o „wodzu niemieckich robotników“ (jak nazwał Bebla J. Stalin)¹⁹, że „nikt nie jest tak gorąco kochany przez tak wielu ludzi“, jak Bebel²⁰, i sam najwyraźniej do tych ludzi się zaliczał. Ta broszurka przeciwnika politycznego — lecz nie wroga! — mogła tylko przysporzyć zwolenników przywódcy „niezwyciężonych“²¹, człowiekowi, którego, jak pisze Gerlach, „robotnicy czczą jak swego króla“.

W dobie, kiedy burżuazyjni publicyści wmawiali naiwnym czytelnikom, że socjalizm jest zaprzeczeniem wszelkiej moralności²², v. Gerlach pisał o uznawanym powszechnie przywódcy socjalizmu niemieckiego:

„Jest on uosobieniem uczciwości. Trudno wymyślić większą nikczemnością, niż przedstawianie go jako kłamcy i oszczercy, jako to czyni z zamiłowaniem pewien rodzaj prasy pravicowej... Jest po prostu fanatykiem prawdy... Bebel jest w pierwszym rzędzie potęgą moralną. Całe jego życie jest jednym wielkim „J'accuse“²³. Nie jest przypadkiem, że występował coraz to na nowo, z tym samym żarem, przeciwko znęcaniu się w wojsku, przeciw okrucieństwu w koloniach, przeciw klasowemu „wymiarowi sprawiedliwości“ i przeciw samowoli policji. Tutaj urastał często do potężnej wielkości. Tutaj nieraz stawał się głosem sumienia narodowego...“²⁴.

Gerlach opisuje też ujmująco głęboką przyjaźń, łączącą Bebla z Wilhelmem Liebknechtem, o którym również pisze, że „jego zmysł sprawiedliwości miał po prostu charakter fanatyczny“²⁵. Z jego synem, Karolem, zamordowanym przez reakcyjnych oficerów wodzem proletariatu niemieckiego, łączyły go bliższe stosunki osobiste:

„... Posiadał — pisze v. Gerlach o Karolu Liebknechcie, — tak wielkie nasilenie współczucia dla ofiar jakiegokolwiek tyranii, że czyniło go ono zdolnym do każdego, absolutnie każdego poświęcenia. Przed wojną współpracowałem z nim

¹⁸ H(ellmut) v. Gerlach, August Bebel. Ein biographischer Essay. Langen, München 1909. (64 s.), Por. także Erinnerungen..., 33/4, 100 nn.

¹⁹ J. Stalin, August Bebel, wódz robotników niemieckich, Dzieła, t. 2.

²⁰ v. Gerlach, August Bebel, 64. Konrad Heiden, Der Führer, Hitler's rise to power, translated by Ralph Mannheim, Gollancz, London 1944, podkreśla na s. 191, że autobiografia Bebla była jedną z najpopularniejszych książek politycznych w Niemczech w okresie 1900—1914.

²¹ Przed niedawnym czasem wszedł na ekrany film produkcji NRD pt. „Niezwyciężeni“ o walce proletariatu niemieckiego z bismarkowską ustawą antysocjalistyczną. August Bebel jest jedną z głównych postaci filmu.

²² Por. np. Max Lorenz, Die Ethik im Marxismus. Preussische Jahrbücher, t. 100, 1900.

²³ „J'accuse!“ (Oskarżam!) — tak zaczynał się słynny list Emila Zoli do prezydenta Republiki Francuskiej w sprawie skazanego niewinnie na skutek intryg kół reakcyjno-militarnych i klerykalnych kapitana Dreyfusa.

²⁴ v. Gerlach, August Bebel, 61—64.

²⁵ v. Gerlach, Erinnerungen..., 104.

często w sprawach rosyjskich uchodźców politycznych. Nabyłem przy tym najwyższego szacunku dla jego samozaparcia i siły woli. Z pewnością — nie raz chciał głową przebijać mur — ale przynajmniej chciał... Polityczne nasze zapatrywania były bardzo rozbieżne. Ale byłem do niego przywiązany i sądzę, że to było wzajemne. Kiedy 9 listopada 1918 po południu stałem na schodach Reichstagu, nagle ktoś objął mnie z tyłu. Odwracam się i spoglądam Karolowi Liebknechtowi w oczy na wpół wilgotne, na wpół promieniejące. Woła do mnie serdecznym głosem: «Gerlach, na koniec — wolność! Nie idźcie całkiem ze mną, wiem o tym, ale dzisiaj będziemy się przecież razem cieszyli»²⁶.

Zamordowany w niewiele tygodni później przywódca proletariatu niemieckiego niedługo miał się cieszyć wolnością, której spodziewał się dla ludu niemieckiego.

A n t y s e m i t y z m

Jest rzeczą dostatecznie znaną i wiadomą, do jak potwornych rezultatów doprowadziła pod panowaniem faszyzmu niemieckiego zbrodnica „ideologia” antysemityzmu. Podobnie jak i sam faszyzm, tak i to zjawisko zasługuje na pilne studia. Dzieje życia i rozwoju ideowego Hellmuta v. Gerlach dostarczają nam przyczynka do tej kwestii — autor zaś „Wspomnień” analizuje ją z właściwym sobie samokrytycyzmem.

„Byłem w młodości antysemitą — pisze. — Nie potrzebuję się z tym kryć. Nie potrzebuję się nawet tego wstydić. Musiałbym być politycznym „cudownym dzieckiem”, gdybym — wychowany bez znajomości Żydów i w pogardzie dla nich — skoczył prosto ze śląskiego dworu junkierskiego równymi nogami w demokrację...

Mój odwrót od antysemityzmu nie dokonał się w określonym dniu „na drodze do Damaszku”. Im bliżej poznawałem antysemitów, tym dalsi mi się stawali. A kiedy potem ostatecznie zetknąłem się rzeczywiście z kilkoma Żydami i mogłem dokonać porównania, droga moja doszła do zakrętu...”²⁷.

V. Gerlach bezlitośnie demaskuje umysłowy i moralny poziom głównych „luminary” niemieckiego antysemityzmu z lat przed pierwszą wojną światową — godnych poprzedników powieszono w Norymberdze Juliusza Streichera. Kłamstwo, oszczerstwo, nicość umysłowa i moralna — oto, co nam odślaniają u tych ludzi „Wspomnienia...” v. Gerlacha.

P r u s k i e p r a w o w y b o r c z e

Wśród wielu reakcyjnych instytucji Rzeszy Niemieckiej przed pierwszą wojną światową poczesne miejsce zajmowała pruska ordynacja wyborcza — najbardziej przedziwna bodaj ze wszystkich, znanych w historii prawa.

Używanie przepisów i kruczków prawa wyborczego do udaremnienia prawdziwej woli ludu, kierowanie niewygodnych głosów wyborców w ślepe uliczki, jest od początku istnienia parlamentów ustalonym dążeniem reakcji. W naszych oczach udało się to reakcji zachodnio-niemieckiej²⁸.

Pruska ustawa wyborcza z 1849 r. przewyższała jednak wszystko, co kiedykolwiek zostało wymyślone w tej dziedzinie. Absurdalność jej była tak niezwyczajna, że nawet jej najzjadlejsi zwolennicy nie umieli przytoczyć na jej

²⁶ v. Gerlach, *Erinnerungen...*, 105.

²⁷ Tamże, 107, 110.

²⁸ Por. o tym w *Kronice Niemiec współczesnych*, *Przegląd Zachodni*, nr 9/10 1953, s. 391/92.

obronę argumentów choć trochę godnych wzięcia pod uwagę. Wszystko tu było dziwaczne — od historii powstania tego prawa, przez samą jego treść, aż do faktu, że zdołało się jednak utrzymać w mocy przez lat siedemdziesiąt.

Pruska ordynacja wyborcza przedstawiała się w ogólnych zarysach jak następuje:

Sumę podatków, płaconych przez ludność danego obszaru, dzieli się na trzy równe części. Wyborców uszeregowuje się wedle wysokości płaconych przez nich podatków. Do „I klasy“ należą ci, którzy opłacają $\frac{1}{3}$ całej sumy podatków w wypadku granicznym — może to być jeden człowiek. Do „II klasy“ zalicza się z kolei podatników płaących drugie 33,3% podatków; do „III klasy“ pozostałych. Każda „klasa“ wybiera jednaką liczbę elektorów (*Wahlmänner*), a ci z kolei — posłów.

Prawo wyborcze zależy przeto od opłacanych podatków — i to nie w sumie bezwzględnej, lecz w stosunku do sumy podatków płaconych w danym okręgu. Płaćcy więcej podatków mógł przeto należeć do niższej klasy niż płaćcy mniej — w innym okręgu. Wprowadzony z czasem podział nie wedle większych jednostek administracyjnych, lecz wedle okręgów wyborczych sprawiał, że prawo wyborcze mogło wręcz zależeć od tego, po której stronie danej ulicy się mieszkało. Damy tu jeszcze parę przykładów, które zebrał v. Gerlach — trudno jest jednak wyczerpać tę otchłań absurdu. Jak bowiem zauważa właśnie v. Gerlach — „przy pruskim prawie wyborczym zaiste nie chodzi już o trochę więcej czy trochę mniej bezsensu“²⁹.

Albowiem największą osobliwością tej ordynacji było nie to nawet, że prawa obywatela uzależniano od płaconych podatków — „cenzus podatkowy“, osławiony wynalazek burżuazji został tutaj jeszcze skarykaturowany w sposób oszałamiający. Mogło się zdarzyć, że w mieście A wystarczało płacić 6 marek podatku, by należeć do klasy I — w mieście B płaćcy 160 marek należał jeszcze do klasy III. W tym samym mieście do klasy I należał płatnik 6 marek, do klasy II płatnik dwunastu tysięcy...

Tajemnicą całego tego usystematyzowanego nonsensu były stosunki wiejskie. Na wsi wszystko to było proste — wielki właściciel, junkier, był zawsze — a często wyłącznie — wyborcą I klasy.

W wyborach pruskich 1903 r. w 2159 okręgach wyborczych (tj. około 10%) do „I klasy“ należał jeden jedyny wyborca — i jego prawo wyborcze, jak zauważa Gerlach, stawało się prawem nominacji. 1686 z tych okręgów przypadało na wieś. „Oto jest dyktatura właściciela dóbr rycerskich!“³⁰.

Należy tutaj zresztą dodać, że wybory pruskie były jawne. Głosowano nie za pomocą kartki wyborczej, lecz ustnie zgłaszano swój głos do protokołu. Skutek był taki, że okręgi mające w tajnych wyborach do sejmiku Rzeszy większość lub poważną mniejszość socjalistyczną — w wyborach do pruskiej Izby Poselskiej bywały jednolicie prorządowo-konserwatywne. Robotnicy rolni czy fabryczni nadzorowani byli przez swoich pracodawców, urzędnicy i funkcjonariusze państwowi — przez swoich zwierzchników.

Pruski minister spraw wewnętrznych v. Puttkamer mówił w pruskiej Izbie Poselskiej 6 grudnia 1883:

²⁹ v. Gerlach, *Geschichte des preussischen Wahlrechts*, s. 113.

³⁰ v. Gerlach, *Geschichte des preussischen Wahlrechts*, 33.

„...Proszę mi wykazać, gdzie jakiegoś urzędnika spotkało upośledzenie w następstwie oddania przezeń głosu w duchu liberalnym! Ale zupełnie odmiennie przedstawia się kwestia, czy rząd jest obowiązany, a pójdę nawet dalej, czy rząd ma prawo przedstawić Jego Królewskiej Mości do awansu i odznaczenia jakiegokolwiek urzędnika, który dopuścił się agitacji i notorycznego opowiadania się przeciw rządowi. (Bardzo słusznie! — na prawicy, wielkie poruszenie na lewicy). Byłoby to antymonarchiczne i samobójcze. Żaden urzędnik nie powinien ponosić uszczerbku z racji swojego sposobu głosowania, ale też żaden urzędnik nie powinien oddawać się złudzeniu, iż rząd udzieli mu korzyści, którymi rozporządza swobodnie na mocy ustaw, jeżeli będzie on trwał w opozycji do rządu...” itd.³¹

Jak sumiennie i systematycznie władze administracyjne wypełniały podobne wskazania, świadczy fakt, przytoczony w tydzień później przez jednego z posłów katolickiego Centrum: w Düsseldorfie w okresie „Kulturkampf”, nauczyciele głosujący na Centrum nie otrzymywali gratyfikacji gwiazdkowych. Jeden z nauczycieli głosował na jednego elektora Centrum i na jednego elektora „narodowo-liberalnego” — wobec czego otrzymał połowę gratyfikacji!³²

Nie tylko jednak urzędnicy ulegali naciskowi i nie tylko władze rządowe się go dopuszczały. Jak zauważył Gerlach, takie oświadczenia rządowe, jak mowa Puttkamera, wprawiały konserwatystów w istny zachwyt:

„Po prostu podskakiwali z rozkoszy i oszołomieni radością poczęli mówić tak szczerze, jak zwykli to poza tym czynić ze względów taktycznych tylko *inter pocula* przy myśliwskim obiedzie...”

I tak przywódca frakcji konserwatywnej w Izbie Poselskiej, v. Rauchhaupt, oświadczył wręcz, że tajne głosowanie daje tylko robotnikowi możliwość „oszukania i okłamania” swego pracodawcy; że z punktu widzenia moralnego najgorszy jest właśnie robotnik,

„który z zastoniętą kartką wyborczą, pomimo całej troski, jakiej doznaje od swego pracodawcy, oszukuje go z zimną krwią i być może wybiera właśnie tego kandydata, który zdecydowany jest zburzyć egzystencję jego pracodawcy... Zapytuję panów — gdzież się tu podziewa wierność i dobra wiara w narodzie niemieckim! Zagrażacie tej przysłowiowej niemieckiej cnotce, kiedy chcecie dać wszędzie swobodę tajnej kartce wyborczej. Otwieracie drzwi i okna kłamstwu i oszustwu...”³³

Tego już było za wiele przywódcy Centrum, Windthorstowi³⁴:

„Kolega v. Rauchhaupt — oświadczył on — posunął się ku memu zdumieniu aż do twierdzenia, że kiedy robotnik głosuje sprzecznie z poglądami swego pana, oznacza to złamanie wiary, na które nie można pozwolić. Moi panowie, w takim razie znieście wolność tego człowieka i uczynicie go po prostu niewolnikiem!”³⁵

Nie chodziło tu jednak o żadne ogólniejsze zasady. Junkrzy zwykli byli zaczynać obronę swojego prawa wyborczego z bardzo „górnego tonu” — tym

³¹ Cyt. Tamże, 149/50.

³² Cyt. Tamże, 80.

³³ Tamże, 150—152.

³⁴ Należy pamiętać, że socjaliści w pruskiej Izbie Deputowanych przez czas długi reprezentowani nie byli — właśnie dzięki systemowi prawa wyborczego. W chwili wybuchu wojny 1914 r. w pruskiej Izbie Poselskiej zasiadało 10 posłów socjalistycznych. A stu dziesięciu było ich w sejmie Rzeszy wybieranym na podstawie powszechnego prawa wyborczego (niekorzystnie jeszcze dla socjalistów ukształtowanego, por. niżej w tekście). Por. Arthur Rosenberg, Die Entstehung der deutschen Republik 1871—1918, Rowohlt, Berlin 1928, s. 263, 267.

³⁵ Cyt. v. Gerlach, j. w., 155.

razem jednak, 6 grudnia 1883, zebrało się im na szczerłość — i redaktor ich głównego organu prasowego, znany z czasem ze skandalicznej afery finansowej, w dziesięć lat później inicjator owej udaremnionej przez v. Gerlacha próby unicestwienia powszechnego prawa wyborczego w Rzeszy³⁶, v. Hammerstein, wygłosił następującą replikę na wniosek demokratów o wprowadzenie tajnego prawa wyborczego:

„Moi panowie... mówicie sobie po prostu, że w wyborach do Izby Poselskiej, gdzie głosowanie jest publiczne, robicie gorsze interesy niż w wyborach do sejmiku Rzeszy, więc chcecie to zmienić; my mówimy przeciwnie, że przy wyborach do Izby Poselskiej robimy lepsze interesy, więc nie chcemy tego zmieniać“³⁷.

Jasne jest zupełnie, że wobec takiego „argumentu“ wszystkie inne były bezsilne — i nie pomogło nawet, że sam Bismarck orzekł swego czasu, iż „bardziej bezsensownego i nędzniejszego prawa wyborczego nie wymyślono w żadnym państwie“³⁸.

Hellmut von Gerlach poświęcił zwalczaniu pruskiego prawa wyborczego książkę, przygotowaną z wielkim nakładem pracy. Jak sam o niej pisał na wstępie:

„moje dziełko o historii pruskiego prawa wyborczego ma wyłącznie na celu dać przeciwnikowi tego prawa możliwie dobry oręż do ręki. Wobec tego punktu widzenia musiały ustąpić wszystkie inne. Starałem się przeto odsunąć na dalszy plan moje własne zapatrywania i dać tylko krytyczny zbiór materiałów. Chodziło mi o dobry i pewny materiał mogący posłużyć starciu tej haniebnej plamy z historii Prus...“

Postawione sobie zadanie wykonał Gerlach w tym sensie aż za dobrze — książka stanowi istną kopalnię materiałów, gromadzonych jednakże tylko pod pewnym kątem widzenia. Mamy tu imponujący zbiór wypowiedzi reakcyjnych polityków, broniących coraz to bardziej absurdalnymi argumentami tej instytucji prawnej o tak wyraźnym przeznaczeniu. Natomiast brak może trochę więcej cyfr i analiz społeczno-gospodarczych, nie mówiąc już o głębszej takiej analizie całego zagadnienia, która celem pracy nie była.

Na owe czasy jednak książka musiała być bardzo celnym pociskiem i jedyną jej wadą mogła być właśnie nadmierna obfitość zebranych tu cytat i faktów. Stanowi też wielce cenny przyczynek do przyszłej historii politycznej myśli reakcji, którą v. Gerlach znał tak dobrze z doświadczeń młodości.

„Dla prawdziwego konserwatysty wybory są czymś zupełnie sprzecznym z jego naturą“ — zwraca uwagę na wstępie do rozdziału, omawiającego stosunek konserwatystów do trójklasowego prawa wyborczego³⁹.

V. Gerlach walczył także o większą demokratyzację życia parlamentarnego w Rzeszy. Poświęcił temu broszurę o „parlamencie“⁴⁰, w której między innymi wykazywał, że i ówczesny sejm Rzeszy, wybrany na podstawie powszechnego,

³⁶ v. Gerlach, *Erinnerungen...*, 86. 7. Por. o tym wyżej.

³⁷ Cyt. v. Gerlach, *Geschichte des preussischen Wahlrechts*, 152.

³⁸ Bismarck w sejmie Związku Północno-Niemieckiego 28 marca 1867 — (Otto von) Bismarck, *Die gesammelten Werke*, 15 tomów, Berlin 1924—1932 — t. X, s. 356/57. Por. v. Gerlach, *Geschichte des preussischen Wahlrechts*, s. 83—91.

³⁹ v. Gerlach, *Geschichte des preussischen Wahlrechts*, 180.

⁴⁰ Hellmuth v. Gerlach, *Das Parlament*. (Die Gesellschaft, Sammlung sozial-psychologischer Monographien, hrsg. von Martin Buber, 17. Band), Rütten et Loening, Frankfurt am Main (1907).

równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego był tylko bardzo nie-dokładnym i niedoskonałym przedstawicielstwem narodowym: w jednym okręgu przypadał mandat poselski na 67 tys., w innym — na 700 tys. mieszkańców; milion uzyskanych głosów dawał konserwatystom 58 mandatów, a socjalistom $3\frac{1}{2}$ miliona głosów tylko 43 mandaty! (s. 59/60). Potępiał także brak diet poselskich — wprowadzonych w Rzeszy dopiero w 1906 r.⁴¹ — jako specjalny przywilej polityczny dla posiadających i domagał się sam nie będąc już posłem podwyższenia diet w interesie posłów ludu pracującego. Wzywał też sejm Rzeszy do energiczniejszej walki z rządem o prawa ludu — i kończył słowami:

„Parlament jest wyrazem zorganizowanego panowania mas. Jeżeli jednak masom nada się choćby koniuszek władzy, nie spoczną one, póki nie posiadą całej władzy.

I tak jest właśnie dobrze“.

Obrońca pokoju

V. Gerlach szukał i innych płaszczyzn działania dla realizacji swoich dążeń, niż systematyczna robota polityczna w ramach stronnictwa. Płaszczyznę taką znalazł w ruchu pacyfistycznym. Jak wiadomo, ruch ten ujmował niejednokrotnie błędnie zagadnienie obrony pokoju. Gerlach, jak to zobaczymy poniżej, w dużej mierze to wyczuwał, toteż można go nazwać raczej obrońcą pokoju niż pacyfistą.

Brak nam danych, jaką drogą v. Gerlach doszedł do pacyfizmu. Pragnienie pokoju jest zbyt ściśle związane z postępowością społeczną, aby się temu dziwić; podobną, choć przeciwnie przebiegającą drogę przebyła np. słynna pacyfistka austriacka, Bertha v. Suttner, autorka niezwykle poczytnej powieści o radykalnej tendencji pokojowej „Precz z orężem!“⁴². Austriacka hrabianka i baronowa doszła w swej szczerzej i pełnej zapału walce o pokój do bardzo radykalnych i postępowych poglądów na istniejący ustrój społeczny⁴³.

W każdym razie już podczas wojny v. Gerlach należał do pacyfistycznego aktywu, działającego wewnątrz Niemiec (niektórzy niemieccy pacyfiści znajdowali się już w tym czasie na emigracji) i zasnął wszystkich rozkoszy, przewidzianych przez reakcyjnych militarystów pruskich dla tych, którzy chcieli oszczędzić narodowi niemieckiemu cierpień wojennych:

⁴¹ Por. o tym obszernie Richard Lewinsohn (Morus). *Das Geld in der Politik*. Fischer, Berlin 1931.

⁴² Bertha von Suttner (1843—1914, z domu v. Kinsky, laureatka pokojowej nagrody Nobla 1905), *Die Waffen nieder! Eine Lebensgeschichte*. I. wyd. 1889, ogólny nakład ok. 100 tysięcy egz. w jęz. niemieckim, rzecz tłumaczona na większość języków europejskich, w tym parokrotnie na polski. Powieść była solą w oku sfer reakcyjno-militarystycznych, na co można przytoczyć niezliczone dowody. Tak np. jeszcze w ćwierć wieku po jej ukazaniu się militarysta i rasista dr Arthur Luerssen wydaje broszurkę pt. *Die Waffen hoch! Doch welche Waffen? Eine Widerlegung des Völkerfriedengedankens...* etc., II wyd., Verlag Kraft und Schönheit, Berlin 1917.

⁴³ Por. w tej mierze jej powieść *Martha's Kinder*, Pierson, Dresden, (1907), stanowiącą dalszy ciąg *Die Waffen nieder!* Powieść miała również duże powodzenie, ale była już przemilczana przez sfery posiadające.

„To, że nadzorowano moje rozmowy telefoniczne, że zatrzymywano na granicy najniewinniejsze gazety nadsyłane ze Szwajcarii — setki ich otrzymałem następnie po wojnie! — że podlegałem zakazowi otrzymywania listów i że nawet w mojej korespondencji rodzinnej grzebały brudne palce szpicli — to są niemal rzeczy zrozumiałe same przez się. Przemawiać mogłem tylko wyjątkowo. Niektóre dowództwa okręgów wojskowych zakazały mi raz na zawsze występowania na ich obszarze nawet na zamkniętych zebraniach. W niektórych okręgach pozwolono mi przemawiać pod warunkiem, że przedtem prześlę swój rękopis do cenzury (przy czym zresztą przekonałem się wkrótce o głupocie urzędników nadzorujących i pozwalałem sobie na istotne wstawki)...“⁴⁴

Z wojennych obserwacji v. Gerlacha powstała książeczka o „Wielkich czasach kłamstwa“, dająca bardzo wiele materiału do dziejów okłamywania i oszukiwania narodu niemieckiego przez jego klasy panujące.

Także i tutaj znajdujemy słowa podziwu dla „człowieka, który zdawał się sam jeden posiadać odwagę prawdy“ — dla Karola Liebknechta. V. Gerlach opisuje brutalne napaści na niego ze strony prawicowych posłów w sejmie Rzeszy — i pisze:

„Ale nie da się zliczyć w masach ludowych tych, którzy widzieli w nim człowieka mogącego uwolnić ich od przekleństwa kłamstwa i od przekleństwa wojny jednocześnie. I już 31 grudnia 1915 powiedział mi pewien oficer, pełen zresztą wojennego zapału, przybyły właśnie na urlop z frontu zachodniego: «Gdyby armia miała głosować, wybrałaby cesarzem Liebknechta»“⁴⁵

„Tak zwana moralność wojenna jest z samej swej natury odwróceniem wszelkiej moralności...“ „Nie można wojny uczynić ani humanitarniejszą, ani jej umoralnić, ani zrjonalizować. Pozostanie ona zawsze przeciwieństwem ludzkości“.

Tymi słowy kończył v. Gerlach swoją książkę.

Także i w tej dziedzinie nie opuszczał von Gerlacha jego swoisty internacjonalizm i sympatia do Polski.

„To, co zwykło się nazywać kradzieżą — pisał — przemianowuje się na rekwizycję, gdy tylko dokonuje się tego w kraju nieprzyjacielskim. Ten, kto szczególnie dobrze umiał rekwirować, był też szczególnie dobrym żołnierzem. A kiedy żołnierz wypisał na kwicie rekwizycyjnym dla biedaka, któremu zabrał ostatnią szynię, niezrozumiałe dlań niemieckie słowa: „Jesteś polską szynią“, uchodziło to za wspaniały dowcip. Kiedy jednakże niektórzy żołnierze wnieśli rekwirowanie do obyczajów ojczystych, burzono się i uznawano to za następstwo nie wojny, lecz rewolucji“⁴⁶.

Antyfaszysta

Po wojnie ruch pacyfistyczny w Niemczech stanął przed zagadnieniami, które z biegiem czasu przyczyniły się do jego rozbicia wewnętrznego. Jednym z najważniejszych takich zagadnień była postawa wobec rosnącego faszyzmu. Mickiewiczowskie „gwałt niech się gwałtem odciska“ — ze znakiem zapytania — stawało jako problem przed demokratami i pacyfistami niemieckimi.

Na wspólnym posiedzeniu zarządów niemieckich zrzeszeń pacyfistycznych w kwietniu 1923 r. Hellmut v. Gerlach zgłosił wniosek, którego końcowe zdanie brzmiało:

⁴⁴ Hellmut v. Gerlach, Die grosse Zeit der Lüge. Verlag der Weltbühne, Charlottenburg 1926, s. 97.

⁴⁵ Tamże, 108.

⁴⁶ Tamże.

„Tam, gdzie uzbrojeni nacjonaści zaczynają używać przemocy wobec spokojnej ludności o innym nastawieniu, każda odpowiednia forma samoobrony jest usprawiedliwiona z pacyfistycznego punktu widzenia“.

Przeciwny wniosek dra Pohla brzmiał:

„Jako pacyfiści odrzucić musimy wszelką propagandę, mającą na celu trwałe organizowanie uzbrojonych lub nieuzbrojonych oddziałów bojowych dla ewentualnej wojny domowej, nawet i wtedy, gdy te oddziały służyć mają rzekomo odparciu nacjonalistycznego puczu“.

Dzisiaj wiemy już, kto miał rację i jakie skutki pociągała za sobą bezbronność antyfaszystów i demokratów wobec faszystowskich bojówek. V. Gerlach przewidywał zapewne te skutki — i skoro zebranie uchwaliło tylko jego wniosek w sprawie nieuzbrojonej osłony zebrań pacyfistycznych i demokratycznych⁴⁷, miał wszelkie powody kończyć w dwa lata później swoje wspomnienia melancholijną uwagą:

„Mam nadzieję uczynić coś jeszcze dla demokracji i pacyfizmu — o ile moi przeciwnicy z prawicy pozwolą mi jeszcze żyć przez parę lat“.

Żył jeszcze lat dziesięć — lecz jeśli zmarł własną śmiercią (1.8.1935), to tylko dlatego, że udało mu się schronić przed Hitlerem na emigracji w Paryżu. Do bardziej pesymistycznych horoskopów upoważniały go zarówno nieudane zamachy reakcji na jego życie — jak i udane zamachy na życie innych demokratów niemieckich. A zamachów tych były setki⁴⁸.

Podobnie realistyczne i wolne od „pseudopokojowego“ doktrynerstwa stanowisko zajął v. Gerlach w sprawie wojny obronnej. Wbrew stanowisku doktrynerów, którzy chcieli potępić wszelką wojnę, wszelkie użycie siły, choćby przeciw najbardziej niesprawiedliwej przemocy⁴⁹, uznał odmowę obrony swoich ziomków przed napaścią po prostu za nieetyczną — skoro każdy gotów jest jednak do osobistej samoobrony.

Zarazem domagał się możliwie dokładnego określenia pojęć agresji i agresora⁵⁰.

Sprawy polskie

Czytelnika polskiego interesowałoby przede wszystkim omówienie stosunku v. Gerlacha do Polski. Nie jesteśmy jednak w stanie uczynić tego dziś jeszcze wyczerpująco, zadowolić się więc musimy tylko zanotowaniem pewnych faktów i wypowiedzi.

⁴⁷ Por. Hans Wehberg, Grundsätzliche Erörterungen zur Politik der deutschen Friedensbewegung, Die *Friedens-Warte*, Blätter für internationale Verständigung und zwischenstaatliche Organisation. Wyd. Hans Wehberg (współwyd. m. in. Hellmut v. Gerlach). Tom XXVII, 1927, s. 164/5.

⁴⁸ Por. E. J. Gumbel, Vier Jahre politischer Mord, Berlin 1923 — cyt. Jürgen Kuczynski, Studien zur Geschichte des deutschen Imperialismus, Band I: Monopole und Unternehmerverbände, Zweite, verbesserte Auflage, Dietz Verlag, Berlin 252, s. 280 (przypisek); Heiden, 26/7, 96, 127, 140; Carl Mertens, Verschwörer und Fememörder, Verlag der Weltbühne, Charlottenburg (przed 1926; rzecz nam niedostępna, prospekt w pracy v. Gerlacha, Die grosse Zeit der Lüge).

⁴⁹ Por. w tej mierze Historię Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), krótki kurs, Rozdział VI, 3: Teoria i taktyka partii bolszewickiej w zagadnieniach wojny, pokoju i rewolucji.

⁵⁰ Verteidigungskrieg und Dienstverweigerung. Eine Rundfrage der „Friedens-Warte“. 5. Hellmut v. Gerlach in Berlin... Die *Friedens-Warte*, t. XXVIII — 1928, s. 290—292.

Poznańska misja ówczesnego podsekretarza stanu v. Gerlacha wymaga dokładnego zbadania na podstawie wszystkich istniejących i dostępnych źródeł, a może i relacji żyjących jeszcze świadków.

V. Gerlach był w Poznaniu przez jeden dzień, 20 listopada 1918 r. Nawiązał łączność ze wszystkimi ówczesnymi instytucjami miarodajnymi, zarówno z Radą Robotniczą i Żołnierską jak i Najwyższą Polską Radą Narodową. Główny nacisk kładzie w swych wspomnieniach z tego dnia⁵¹ na żądanie ze strony polskiej, aby do Wielkopolski nie przysyłano wojsk z Rzeszy. Jak wiadomo, żądanie to nie zostało spełnione przez militarystyczne władze wojskowe pruskie, co przyczyniło się m. in. do wybuchu powstania wielkopolskiego.

Broszura zawiera zarazem krótki szkic dziejowych stosunków polsko-niemieckich od czasu rozbiorów Polski, wolny od nacjonalistycznych zniekształceń.

Zwalczając w tej dziedzinie propagandę nacjonalizmu niemieckiego pisał też np. po wojnie:

„Dr Kurt Hiller określił co prawda przed kilku miesiącami na łamach *Berliner Tageblatt* Kaszubów jako nie-Polaków. Ale jak niedopuszczalne wydaje mi się klasyfikowanie Bawarów jako nie-Niemców, ponieważ mówią nieco innym dialektem niż Berlińczycy, tak i sztuczne oddzielanie Polaków i Kaszubów robi na mnie wrażenie zapożyczenia z arsenałów hakatyzmu“.

Ten prosty argument przez „odwrócenie“ nie zawsze przychodził do głowy polskim autorom.

„Kaszubi — pisze dalej v. Gerlach — czuli się zawsze Polakami, mówili po polsku, czytali polskie gazety i głosowali na polskie listy. Okręgi wyborcze Wejherowo-Kartuzy, Starogard-Kościerzyna-Tczew i Chojnice-Tuchola nie wysyłały nigdy innych, jak tylko polskich posłów do sejmu Rzeszy, i to przyłaczającą większość. Były, że tak powiem, zapewnionym powierniczo stanem posiadania frakcji polskiej“⁵².

Po wojnie v. Gerlach brał czynny udział w staraniach o porozumienie niemiecko-polskie; m. in. nawiązywał bezpośredni kontakt z ówczesnym polskim ministrem spraw zagranicznych i z innymi wpływowymi osobistościami ówczesnej Polski⁵³. Wymownym a pochlebnym świadectwem tych wysiłków v. Gerlacha była wywołana przez nie wściekłość ośrodków hakatystycznych: od razu po swoim pobycie w Poznaniu zmuszony był wytoczyć kilka procesów o oszczerstwo. Oskarżano go, że dał się Polakom w Poznaniu upoić, przekupić i tak dalej. Wyniki procesów przed nacjonalistycznymi sądami były skąpe, w każdym razie udało się zmusić niektórych oszczerców do odwołania⁵⁴.

Zwalczające v. Gerlacha koła imperialistyczno-faszystowskie nie przebierały zresztą w najohydniejszych oszczerstwach, także pod adresem jego matki na przykład, nie mówiąc już o bezpośrednich zamachach na jego życie. Nie darmo też wszystkie książki v. Gerlacha, jakie przetrwały w Bibliotece Uniwersytetu

⁵¹ Hellmut v. Gerlach, *Der Zusammenbruch der deutschen Polenpolitik*. Flug-schriften des Bundes Neues Vaterland Nr. 14, Berlin 1919, s. 12/13.

⁵² Hellmut v. Gerlach, *Polnischer Korridor und Pazifismus*. *Die Friedens-Warte*, XXVII — 1927, s. 201.

⁵³ Por. Hellmut v. Gerlach, *Deutsch-polnische Verständigungsbestrebungen*. *Die Friedens-Warte*, XXIX — 1929, s. 174 nn.

⁵⁴ Por. v. Gerlach, *Erinnerungen...*, 54 nn.

Poznańskiego, noszą z czasów hitlerowskich czerwoną nalepkę „magazynu specjalnego“ (*S. M. — Sonder-Magazin*), przeznaczonego dla literatury postępowej, demokratycznej i pacyfistycznej.

Powyższy szkic nie wyczerpuje, jak zaznaczyliśmy, życia i działalności Hellmuta v. Gerlach, mężnego bojownika o pokój, o przyjaźń między narodami i o prawa ludu niemieckiego. Nie ze wszystkimi jego poglądami bylibyśmy w stanie się zgodzić; v. Gerlach nie był np. także wolny od pewnego doktrynerstwa abstrakcyjnej „sprawiedliwości“ międzynarodowej, które przesłaniało mu czasem właściwe proporcje rzeczywistych zagadnień⁵⁵.

Wszelako powiedzieć o nim można to, co on sam pisał o Auguście Beblu: jego *bona fides* była ponad wszelkie wątpliwości⁵⁶.

⁵⁵ Por. np. jego dyskusję z F. W. Foersterem na temat „Anschlusu“ w tomie XXVII — 1927 miesięcznika *Die Friedens-Warte*, oraz jego stanowiska w sprawie „korytarza“ — *T a m ż e i Der Zusammenbruch...*, 18/19.

⁵⁶ Przy opracowaniu niniejszego szkicu korzystaliśmy m. in. z materiałów przesłanych przez „Towarzystwo Kontaktów Kulturalnych z Zagranicą“ w N. R. D. (*Gesellschaft für Kulturelle Verbindungen mit dem Ausland*), któremu składamy na tym miejscu uprzejme podziękowanie.

Przed śmiercią Hellmut v. Gerlach wydał w Paryżu autobiografię zatytułowaną „Von rechts nach links“ (Z prawicy na lewicę), która jednak nie była nam, niestety, dostępna.